

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacaj!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Ojca świętego Leon XIII Encyklika o Różaniu.

(ciąg dalszy.)

Do tego polecenia Różanca, wynikającego z modlitwy samej, przyląca się jeszcze łatwe jego zastosowanie, by w sercach utrwać przekonywająco najpodszejszo nauki wiary chrześcijańskiej, a to jest druga jego znakomita zaleta. Człowiek bowiem przedewszystkiem za pomocą wiary kroczy prawą i bezpieczną drogą ku Bogu i uczy się jedynie jemu właściwy, nieskończony majestat, jego władzę nad wszystkiem, wszechmoc i opatrność cieci z głębi serca. „Bo kto się zbliża do Boga, ten musi wiezyć, iż intnieje Bóg i nagradza tych, co go szukają.” (Do Żyd. XI 6). Właśnie bowiem dla tego, ponieważ odwieczny Syn Boga przyjął na siebie postać ludzką nam przywieca i jest dla nas jako droga, prawda i życie, dla tego też wiara nasza powinna obejmować głębokie tajemnice Przenajświętszej Trójcy boskich osób i Ojca jednorodzonego Syna, który się stał człowiekiem: „To jest życie wieczne, aby Ciębie poznali, jednego pradziowego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłaje.” (Sw. Jan XVII, 3). Wielkim dobrodziejstwem Bóg nas oddał, gdy nam dał tę świętą wiare: przez ten dar bowiem nietylko wznosimy się nad rzeczy ludzkie, stając się niejako badaczami natury boskiej i w niej udział biorącymi, lecz przez to mamy także tem więcej sposobu do znaczących zasług około niebieskiej nagrody i dla tego wzasta i wzmacnia się nasza nadzieję, iż kiedyś wolno nam ujrzeć Boga już nie w zaciemnionem pojęciu, lecz osobiste w pełni światłości wiecznej i cieszyć się Niem jako ostatniem i najwyższym dobrem. Chrześcianina atoli zaprzata tak liczne troski życia i tak łatwo przechodzi on do powierzchownego traktowania rzeczy, że w leniwem zapomnieniu zaniedbuje największych i najpotrzebniejszych obowiązków względem religii.

W Różaniu do Najświętszej Maryi Panny, w połączeniu z najpiękniejszą i najskuteczniejszą, w pewnym porządku odmawianą modlitwą, przywołuje się przecież na pamięć najznaczniejsze tajemnice naszej religii i podaje się jej rozmawianiu, przedewszystkiem te, przez których „Słowo stało się ciałem”, a Maria, przeczysta Dziewica i Matka z najwyższą radością spełniała w obec Niego obowiązki macierzyńskie; następnie gorycz cierpienia Chrystusowego, Jego Ukrzyżowanie i śmierć, za którą to cień dokonało się zbwicie naszego rodzaju; potem tajemnice chwałebne, tryumf nad śmiercią, wnieważanie, zesłanie Ducha świętego, wspaniały blask Wniebowziętej Maryi, wreszcie wraz z chwałą Matki i Syna połączone szczęście nieban. Ten w związku będący szereg prawdziwie cudownych rzeczy przywołuje się często i stale w pamięci wiernych i przedstawia się nasmacalnie: ćwiczenie to atoli przenika serca sumiennie pielegnujących Różaniec, coraz to nową rozkoszą położności, porusza również i rozrównia serca, jak gdyby styszeli głos najpobleżliwszej matki samej, która objawia te tajemnice i wiele wypowiada słów pociechy. Nie za wiele przeto będzie twierdzić, że wszędzie, we wszystkich rodzinach i u wszystkich ludów, gdzie wedle dawnego obyczaju czczą i pielegnują Różaniec do Najświętszej Panny, nie potrzeba się lękać skody dla wiary ze stronymi niewiadomości i zgubnych błędów.

Jeszcze jedną atoli korzyść stara się Kościół wysunąć z Różanca dla swych synów, aby oni życie i obyczaje mogli staranniejszej zastosować do istoty i przepisów naszej świętej wiary. Jeżeli bowiem wedle znanych słów Boskich „wiara bez uczynków martwa jest” (Jak. II, 20), ponieważ wiara życie czerpie z miłości, miłość zaś wykłada się w ofitoci świętych dziel, przeto człowiek nie może z swej wiary wynieść owoców dla wieczności, jeżeli nie prowadzi całego swego życia według wiary: „Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, że ma wiare, a nie miał uczynków? Czyż wiara może go zbraić?”

(Jak. II, 14.) Otwy rodzaj ludzi ostrzej sądzić będzie Chrystus Pan, sędzia, aniołowie tych, którzy niestety o chrześcijańskiej wierze i chrześcijańskiej nauce nie nie wiedzą: ci nie żyją inaczej, tylko tak, jak ich wiara nakazuje — jak tamci czynią, — lecz oni mają pewien rodzaj uniewiernienia, w każdym razie atoli mniejszą winę, ponieważ im brakowało świata Ewangelii. Aby przez to wiara, która wyznajemy we wspólnie radości nad jej owoçami, kwitnęła t.m. wspanialej, pobudza się dusza w cudowny sposób przez rozwijanie tajemnic do postanowienia enoty. Jakże to potężny i świetny przykład daje nam ze wszech stron dzieło zbawienia Chrystusa Pana! Wielki, wszechmocny Bóg zniża się z wielkiej miłości do nas, aż do najdrobniejszego z ludzi; przebywa z nami, jak nasz równy, rozmawia z nami uprzemie, uczy jednostki i tłumy sprawiedliwości, znakomity mistrz słowa, z powagą Boga. Dla wszystkich okazuje się dobroczynnym; cierpiących uwalnia od chorób a choroby duszy leczy z ojcowiskiem zmilowaniem. Do tych, których trapi trocka lub niska ciężar zmartwien, do tych przedewszystkiem woła miłościwie: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię.” (Mat. XI, 28). Potem przenika nas, który spozywamy w jego objęciach, owym tajemniczym ogniem, który przyniósł ludziom, udziela nam nieco słodczych swego serca i pokory i pragnie, abyśmy przez wykonywanie tych enot doznali pokoju, którego sprawcą on jest: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdzicie odpoczynek dusrom waszym.” (Mat. XI, 29). A jednak doznaje on za to światła niebieskiej mądrości i ten nadmiar dobrodziejstw, które powinny być zobowiązane człowieka do wdzięczności, nienawiści ludzi i najprzykrzejszych prześladowań, oddaje na krzyżu krew i życie, nie pragnąc niczego goręcej, nad to, by im pozyskać życie przez śmierć swoją. Niepodobna, aby ktoś mógł te wielkie czynne miłości naszego Zławcy ukochanego śledzić uważnie okiem ducha, nie zapalawszy wdzięczną ku niemu miłością. Poteżna prawdziwej wiary raczej sprawi to, iż oswieci ducha człowieka, porwie gwałtem duszę jego i pobudzi go do postępowania śladem Chrystusa we wszystkich niebezpieczeństwach — aż do owej, Pawła godnej, pokornej, modlitwy: „Ktoż tedy nas odrąży od miłości Chrystusowej? Utrapienie czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz?” (Do Rzym. VIII, 35). „A żywie już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.” (Do Gal. II, 20).

Abyśmy atoli nie stracili odwagi, wobec wielkich prawdziwie przykładów, które nam podaje Chrystus, człowiek i Bóg w swej osobie, w przeswiadczeniu o naszej nieudolności, przeto równocześnie z jego tajemnicami mamy do rozwijania tajemnice Przenajświętszej Jego matki. Wprawdzie pochodzi ona z królewskiego rodu Dawida, nie pozostało jej atoli nic z dobrą i świętością przodków; wiedzie ona nieznane życie w skromnym mieczku i w skromniejszych jesczce domku, zadowolona, że wskutek tego upadku i tej mierności stosunków majątkowych tem swobodniej ducha swego może podnosić do Boga i zupełnie Mu się oddać, jako swemu najwyższejmu, miłości najdogodniejszemu dobru. A z nia jest Pan, który napełnia ją i uszczerbia łaską Swoją; i ja to posłannictwo niebieskie oznacza jako te, z których, za sprawą Ducha św., ma się narodzić oczekiwany Zbawca narodów. Im bardziej ona podziwia ten podniosły stopień godności i przypisuje go łasce potężnego, miłosiernego Boga, tem mniejszą czuje się sama w sobie ponieważ nie przypisuje sobie żadnej enoty i chętnie sercem oświadczająca się jako służebnica Pana, gdy tymczasem stanie się Matką Jego. Co atoli pobożnie przyrzekała, tego też dotrzymuje z radoszem sercem, rozpoczynając stałą wspólność życia z swym boskim Synem, którego radości i smutki podziela.

(Dokonanie nastąpi).

Jak uczyć dzieci czytania polskiego?

„Orędownik” poznański podaje następujące, bardzo trafne rady i wskazówki co do nauki czytania polskiego w domu:

„Naukę polską należy rozpoczęć z dzieckiem dopiero wtedy, gdy skończy lat 9. Dziecko takie chodzi już 3 lata do szkoły, umie składać i łączyć z sobą głoski w niemieckim, umie piisać rysikiem, ołówkiem i piórkiem po niemiecku, nauczy się też liter łacińskich, które są takie same jak polskie. Z tych powodów z takim dzieckiem nauka polska pojedzie i szybko i gładko.

Rychlej mogą rozpoczęć naukę z dzieckiem tylko ludzie zamożni, gdzie matka ma służbę dostateczną do wyreczęcia i może się zająć nauką dziecka; matki zajęte domem i pracą rzadko mają czas na taką zabawę i przyjemność.

Do nauki należy zabierać tak dziewczęta jak chłopów. Kto sądzi, że dziewczę obędzie się bez polskiego czytania i pisania, ten krzywdzi nietylko dziewczę ale i swój naród.

Nie należy się upierać przy tem, żeby dziecko trzymać całą godzinę przy elementarzu. Niktóry sądzi, że to nie nauka, gdy dziecko przy Elementarzu godzinie nie przesiedzi. To jest fałszywe. Choćby dziecko podług

okoliczności — przesiedzało tylko pół godziny, albo kwadrans, to też starczy. Nie potrzeba dziełu po dniu brać dziecka do Elementarza, starczy także, chociaż tylko dwa razy na tydzień do niego zasiadzie, choćby nawet raz tylko w niedzielę. Wszystko podług okoliczności.

Najważniejsza zaś rzecz, żeby dziecka nie móczyć nauką, nie zniechęcać go, a broń Boże lajać lub karcie cielesnie. Pisali my o tem dawniej obszernie. Jedna z matek donosi nam, że przy pierwszym dziecku siliła się, żeby jaknajpierw i najpłynniej czytała, trzymała dziecko przy nauce często po całej godzinie. Umęczyła dziecko i siebie, a nauka nadzwyczajnych postępów nie zrobiła. Z drugiem dzieckiem postępowała lekcej, trzymała je często zaledwie kwadrans, a nawet tylko 10 minut przy Elementarzu, a dzisiaj, donosi nam, że sama nie wie jak się to dziecko czytać i piisać po polsku nauczyło.

Dobrze jest przy kilku dzieciach w domu, żeby młodsze przystuchiwały się i przypatrywały, jak starsze czyta i pisze. Ale nie trzeba ich naglić do tego, niech to robią z własnej woli i ochoty.

Do nauki polskiej musi być w każdym domu Elementarz i tabliczka z rysikiem. Bez tego nie ma nauki polskiej. Naukę trzeba prowadzić tak, żeby dziecko piisało i czytało, czytało i piisało. Wtedy nauka jest — skuteczniejsza.

Ze to jest bardzo dobry a nawet konieczny sposób, wyrozumie to każdy, gdy zważy, że przy samem czytaniu pracuje głównie język, który wymawia głosy, i ucho, które rozróżnia jedne głosy od drugich głosów, oko zaś tylko pośredniczy między językiem i uchem a Elementarzem. Inaczej przy pisaniu. Wtedy pracują głównie oko, ręka, a że dziecko zaraz czyta, co napisze, więc jeszcze pracuje język i ucho. Trzeba więc tak naukę prowadzić, żeby ciągle pracowały język, ucho, oko i ręka, to jest dziecko winno piisać i czytać, czytać i piisać, — a nauka pojedzie jeszcze raz tak sporo. Niech zatem każdy dom polski zaopatry się w Elementarz i w tabliczke. Jedno i drugie niewiele kosztuje.

Naukę trzeba rozpoczęć — że się tak wyrazimy — prosto z mostu — bez wszelkich ceregieli. A więc tak: przed dzieckiem położyć tabliczki z rysikiem, po lewej ręce Elementarz otwarty na stronę, na której są w nim pisane kreski. Dziecko w 9 roku zna je prawie wszystkie z nauki niemieckiej, niech je więc wszystkie przepisuje na tabliczce. Ot jest początek nauki. Potem niech dalej czyta i pisze, nauka pojedzie spiewającą stronę po stronie, bo dziecko zna już głosy, zgłoski i znaki pisarskie z niemieckiego.

Ale powtarzamy, niech nikt przytem nie zaniedbuje pisania na tabliczce.

Niektórzy myślą, że pisanie to tylko na to, żeby się dziecko przy czytaniu także pisać nauczyło. Mówią więc sobie, że to podwójna robota, bo trzeba uczyć i i czytać osobno i pisać osobno. Mówią dalej, że to tylko możoli niepotrzebny i przeszkadza szycieemu wyczerpieniu się czytania, bo bez pisania przedzejby się dziecko czytać naczyje.

To jest z gruntu fałszywe zdanie. Dziecko ma przepisywać na tabliczce zaraz, właśnie dla tego, żeby się szybciej czytać nauczyło. To nas starych tak uczyli w szkole czytać, że nie kazali nic pisać tylko czytać. Teraz już tego w szkołach nie robią, tylko zaraz każą pisać, bo się dziecko przy tem uczy szybciej czytać. Matki, które do Elementarza nie dokupią tabliczki z rysikiem, namordują się z dzieciątkiem więcej przy nauce.

Nie trzeba być przy nauce dziecka chciwym, i nie trzeba żądać, żeby się dziecko jak najprędzej uczyło. Nie trzeba naglić dziecka, ani go pedzić, ani stać nad niem, dopóki nie napisze tak jak na wzorze jest. Niech czyta jak potrafi, byle czytało, niech pisze krzywo, kłosowo, byle pisało. Z czasem te niedokładności wyrownają się a dziecko nie naglone, nie mseczone, nie straci ochoty do nauki. Przez pierwsze 2 tygodnie należy przesiedzieć przy dziecku i pomagać mu; potem — jeżeli nie da się inaczej — może się samo uczyć, ale trzeba dopilnować, żeby do Elementarza i tabliczki zaśiadło.

Samo też się może uczyć! Z kilku stron doniesiono nam, że dziecka nikt nie uczył, nawet Elementarza mu nie kupiono, a jednak dzieciak umiał czytać po polsku. Nauczył się sam, ale patrzał na takich, co się uczyli na Elementarzu. Należy więc zabierać więcej dzieci na wspólną naukę. Zdarzy się w mieście, na wsi czasowa osoba, kobieta, czy mężczyzna, może się więc zajęć nauką, bo o stoczną izbę nigdzie nie trudno. Przecież za to teraz pewności nie będzie, jak dawniej. Gdzie się uczy 3 lub 6 dzieci razem, tam też trzeba pisać na tabliczce, a czytać oborem, tj. razem, bo wtedy idzie dzieciom czytanie snadniej i weselej.

Wspólna nauka z 3, z 5 dziećmi jest lepsza, łatwiejsza, wesoła — słowem sporzą, aniołki nauka z jednym tylko dzieckiem. Zatem, gdzie tylko można, urządźmy wspólną naukę.

To są główne wskazówki co do samopomocy w domu. Ta samopomoc też ma swoje słabe strony, jak rozporządzenie szkolne z 1891 r., a w tem trzeba nam się osobno rozpatrzyć."

Co tam słychać w świecie.

Niemoy wszędzie ci sami, tak u nas jak i w Austrii. Dowodem na to ostatnie posiedzenia sejmu Śląska austriackiego. Czeski poseł Hruby stawił w sejmie tym, w imieniu czeskich i polskich posłów, wniosek, aby w szkołach śląskich, jako język wykładowy zaprowadzono wyłącznie język polski lub czeski, stosownie do tego, czy większość gminy jest narodowości czeskiej lub polskiej, dalej, aby założono seminarium: polakie w Cieszynie, a czeskie w Opawie. Poseł Hruby twierdził bardzo słusznie, że przynajmniej nauka języka niemieckiego, nawet w najwyższych klasach szkół ludowych wstrzymuje ogólny postęp nauk u dzieci słowiańskich, zaś brak seminarium z polskim i czeskim językiem wykładowym pozbawia szkoły śląskie nauczycieli, znających dokładnie ojczysty język większości dzieci.

Jakkolwiek na Śląsku austriackim ludność polska i czeska ogromna stanowi większość, zasiada w sejmie śląskim wszelki nieprzewidziany prawo wyborcze więcej Niemców niż Czechów. Ta większość niemiecka wcale nad wnioskiem posła Hrubego obradowała nie chciała, lecz bezwzględnie go odrzucała. Nie dość na tem: kiedy posłowie polscy skarzyli się na to, że wydział krajowy Śląska austriackiego zasadą nie dopuszcza do swych biur urzędników, znających polski

jeszyk, odpowiadali członkowie wydziału tego, niejaki baron Sedlitzky, że „dottedczas dzieć Bogu (!) nie potrzeba na Śląsku austriackim urzędników, mówiących po polsku, ponieważ wszystkie sprawy załatwiają się po niemiecku.”

„Echt” niemiecka to odpowiedź! Nie sprawiedliwość, nie względy słuszności rostrzygały u nich spory językowe, lecz pucha i pośladliwość rasowa. Ciekawismy, co będzie, gdy Polacy doprowadzeni postępowaniem takim do rozpaczy, zacząć z taką samą bezwzględnością traktować język niemiecki!

Strasznego gwałtów dopuszcza się Rosyjanie na nieszczęśliwym ludzie katolickim. W Śledzianowie na Podlasiu zamknięto kościół katolicki, a chłopów unickich gwałtem napędzano do schizmatycznej cerkwi. Lud jednakże sam sobie otworzył kościół i urządził w nim katolickie nabożeństwo. Wtedy stało się coś strasznego. Sprowadzono do Śledzianowa pułk dragonów rosyjskich, żołnierze konno wpadli do kościoła, a tratując i katując modlących się, jeśli ich wypędzić z kościoła na cmentarz, gdzie opornych bito, zabijając na śmierć. Wytoczywszy strugi krwi chłopskiej, roznawczerowano cały pułk we wsi na trzy tygodnie, aby żołnierze, karmiąc siebie i swoje dzieci chłopskie dobytkiem, zniszczyli w zupełności tych, którzy jeszcze przy życiu pozostali.

Oby Bóg zmilował się jaknajrychlej nad nieszczęśliwymi braćmi naszymi.

We Wegrzech kalwini, podsycani przez masonów, prowadzą już od dość dawnego czasu walkę przeciwko Kościolowi katolickiemu. W tych dniach dawniejszy prezes ministrów węgierskich Kolman Tisza obchodził jakiś jubileusz. Z okazji tej skorzystali kalwini, gdyż do tej samej sekty zalicza się były minister, i gwałtownie w swych mowach występowali przeciwko religii katolickiej, a szczególnie przeciwko Papieżowi. Odszczęty się przedwczesnym w tym razie superintendent kalwiński, niejaki Gabryl Papp, który wygawdwał różne nieistotne rzeczy na Kościół katolicki. Leżał nie dość tego; i żydzi musieli swoje trzy grosze do tego wmięścia. Na tym jubileuszu był także obecny nadrabin żydowski dr. Schnitzer i ten również nie mógł się powstrzymać, aby nie wylać swej żółci na religię katolicką, a świąt pod niebiosy protestantyzm, choć czynił to tylko pozorne, gdyż żydzi ani jednej ani drugiej religii chrześcijańskiej nie znoszą. Sprzyjają oni o tyle więcej protestantom, bo w ich religii nie upatrują tej niezwyciężonej siły, jaką się odznacza religia katolicka. Oż rabin żydowski tak przemówił: „Witamy dzień, który nam daje sposobność wyrażenia głębokiej cieci i szerszej życia dla wyznania, które od wieków czuwa wiernie na straży wolności wiary i sumienia, którego początek w dziejach stanowi okres na drodze rozwoju ludzkości i które zwiastowało jutrzankę nowych czasów, które w zwycięzce szermierze z duchem ciemności wieków średnich zburzyło stare, zrujnowane w erze katolickiego fanatyzmu i okrutności, zerwało pęta nałożone sumieniu i stworzyło swobodę wolnej myśli i wolnego słowa.”

Jak to żydkowie umieją schlebiać, gdzie tylko czują prewagę, bo chociaż Węgrzy są we większej części katolickim narodem, to jednakże bogatsze i wpływowe osoby zaliczają się do kalwinów. Rabin żydowski prawie o ciemności, okrutności i fanatyzmie religii katolickiej. A który więcej od kościoła Katolickiego przyczynił się do rozszerzenia oświaty i cywilizacji? Pewno nie żydzi, który słyśnie z fanatyzmu i zacieśnia się w swoim kole. Tak to żydzi, gdzie mogła, ciskając błotem na religię katolicką.

W tych dniach świętów będą Węgrzy rządką uroczystość jednego z największych swoich patryotów, bo dziesiątki rocznice urodzin Stefana Kossuta. Wszystkie prawie miasta zamianowały albo zamianują tego

różnych namyślan w ludziach wojskowych. Trwożyło to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie nogi polska nigdy nie postała, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi do jego własnego państwa, któregośmy potęgi w oczyźnie wszystkimi siłami nie mogli wytrzymać. Ojcowie pisali do synów, żony do mężów, żeby tam nie chodzić; bo wszyscy nas zadsili za zgubionych. Ojciec jednak mój, lubo mnie miał jednego tylko, pisał do mnie i roszkał, żebym imię Boskie wziąwszy na pomoc, tem się najmniej nie trwożył, ale szedł śmiało tam, gdzie jest wola wódza, pod błogosławieństwem ojcowiskiem i macierzykiem, obiecując gorąco majestatu Boskiego błogosławieństwa, i upewniając mnie, że mi i włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej. Gdyśmy tedy poszli do Cieletnic i do Międzyrzecza, już na granicy niemieckiej, bo przez Niemcy iść trzeba było, uchodziła siła kompanii i czerwów nadal do Polski, osobiście Wielkopolskich, z pod tych nowozaciągniętych powiatowych oddziałów. Reszta jednak dotrzymała wierności Czarnieckiemu i poszła. Wychodząc tedy za granicę, każdy według swojej intencji swoje Bogu złożył śluby.

Zaspiewało wszystko wojsko polskim zwycięsem: „O chwalebna Panie!” konie zaś po wszystkich pułkach uczyniły okrutne parskanie, prawie aż serca przystał, i wszyscy to zadsili za znak dobry; jakoż i tak się stało. Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza; przechoǳiło wojsko pagórek, z którego widać było jeszcze granice polską i miasta. Jaki taki obejrzały się, pomyślał sobie: „Mila ojczyzno! czy cię też już więcej oglądać będę!” Jakaś tęskność ogarniała zrasu, póki blisko

sędziwego patryota swoim honorowym obywatelem. Nie tylko to, ale place i ulice jego dostaną imię. Oprócz tego najrozmaitstsze festyny, uroczystości itp., urządzą Węgrzy, by tylko ucocie tego największego syna. Węgier Kossut zaś w tych owacach wcale udziału brąć nie będzie, ponieważ zdrowie mu nie dopisuje. Nerwy jego są bardzo słabe. Synowie jego to publicznie oświadczyli.

Rząd Gladstona w Anglii uczynił już krok pierwszy ku oswobodzeniu Irlandy. Otóż w tych dniach zniesto no tam wszystkie prawa wyjątkowe, jakie przeszły rząd ukul przeciwko Irlandczykom. W całym kraju wielka z powodu tego zapandała radość.

Cesarz Wilhelm zamierza podobno w listopadzie przybyć na łowy do Księcia Puszczyńskiego. Tak donoszą gazety niemieckie:

W gazetach berlińskich znów wielki krzyk i rzesz. Donosiliśmy w swoim czasie, że mieszkający w Prusach wschodnich Litwini wystosowali także do rządu petycję o przywrócenie języka litewskiego w szkołach tamtejszych. Rząd na tą petycję żadnej niedzieli odpowiadzi, więc teraz Litwini postanowili utworzyć własne narodowe stronictwo i wybierać w lasnych posłów w litewskich! Jest tych Litwinów w Prusach około 150 tysięcy. Dopóki wolno im było uczyć się po litewsku i w tym języku z władzami rozmawiać, siedzieli cicho i byli najwierniejszymi poddanymi. Teraz, gdy im rząd język ze szkół usunął i gdy zniemczył ich pragnie, powstały jak jeden mąż w obronie swojej narodowości. Niemcy okrutnie z powodu tego lamentują, bo już pewni byli, że „poddani litewskiego języka dawno już Litwinami być przestali. A no, co Bóg dał ludom, tego nie tak łatwo się poswyja, a przecież każdy robaczek kręci się i wie, gdy go kto nadepnie. Dla nas w tym wypadku otucha wielka: Jeżeli 150 tysięcy Litwinów nie zwątpiło o sobie, to 4 miliony Polaków nie, powinny upadać na duchu. Brońmy się tylko tak, jak się bronią Litwini a będzie nam lepiej.

Piszą gazety, że sejm pruski zostanie zwołany na 16 listopada br. Parlament niemiecki ma zaś być zwołany aby dopiero wtedy, gdy sejm pruski załatwi się z projektem, dotyczącym reformy podatkowej.

W Berlinie miał się odbyć w październiku br. wielki wiec socjalno demokratyczny. Wiec ten jednak odroczeno aż do kwietnia 1893 r. i to dla tego, że pomiędzy socjalistami panuje niezgoda. Socjalisci nie mogą się zgodzić, jaki program mają ułożyć.

Cholera pojawiła się w Krakowie i to głównie na przedmieściu krakowskim Podgórz, dokąd przywoziono ją dwóch żydów z Hamburga przybyłych. Ogółem zachorowało tam 13 osób, z których 8 umarło. Władze zarządziły już wszelkie możliwe środki ostrożności. Kto koniecznie nie musi, niech teraz do Krakowa nie jedzie, aby cholery na Śląsk nie sprowadził.

W Hamburgu umiera zawsze jeszcze dziennie 100 do 150 osób. Niedźla i bieda przybierają tam coraz większe rozmiary. Donoszą, że obecnie znajduje się w Hamburgu bez zatrudnienia 40,000 robotników. Hamburgskie gazety wzywają energicznie senat, aby zatrudnić biedzie, bo później będzie jeszcze daleko gorzej. Piszą, że należy wyzakwaterać choćby i niepotrzebne i nie naglące wszelkie roboty i robotnikom dawać zatrudnienie. Miasta niektóre położone w bliskości Hamburga jak Wandsbeck i inne przejęły Hamburgowi bezpłatnie zdrową wodę. W Altonie zachorowało 10, a umarły 4 osoby.

domu, ale skorośmy się już za Odrę przeprawili, jak reka odjechała; a dalej pozedzali, już się i o Polsce zapomniało.

Po długim trwającym pochodzie przez ziemie niemieckie, dotarli Polacy wreszcie pod samą zimą do Danii. Wszyscy byli mocno strudzeni i potrzebowali wytopnie. Czarniecki podzielił więc swoje wojsko na kilka części i pomieszczał je w miastach duńskich dla odzyskania się i wypoczynku. Jeden oddział z samem wodzem stanął w Hadersleben; inne w Koldyngu, w Horseren i sasiennich miejscowościach. Przez ten czas wolny miał wiec Pasek sposobność przypatrzeć się nieznanej krainie, obcy ludziom i ich obyczajom. A że to w nadmorskiej ziemi niejedno inaczej wyglądało i innym sztandarem, niż u nas, więc ciekawego naszego żołnierza zajmowało wszystko, a nierzadko mocno dzwiło i bawiło; opisuje też szeroko, a wesoło, co widział i zapamiętał:

Prowadzono z czat prowiantów wielką obfitością, piszą takie bydło i owiecy; wołu dobrego dostał kupić za bity talar i dwie marki duńskie; młodów przesańskich wielką wiezioną obfitością, bo po polach lada gdzieś przestronne pasieki, a wszędzie paszeły w słomianych pudełkach, nie w ulach; ryb wszelkiego rodzaju poddostatkami, chleba sila, winko zle, ale zaś miody dobre; drew mało, bo ziemie rżnięta a suszona pala,¹⁾ z której węgle są takie, jak z drzew dębowych i nie mogą być foremniejsze; jeleni, zajęcy, sarni nad miarę i nie bardzo pioche, bo się nie każdemu godzi je szczać;²⁾ wilków też tam nie

¹⁾ Torf, którego użytku w Polsce wówczas jeszcze nieznanego.
²⁾ Tylko tam panowie mogli wówczas polować.

Przed 200 laty.

(Kilka ustępów z pamiętników Paska).

3)

Kiedy na tą wojnę wyjeżdżała, (Rakoczy) pożegnawszy się z matką, wsiadła na konia; w oczach jej padł koń pod nim. Kiedy mu matka radziła, żeby zaniechał tej wojny, mówiąc, że to znak jest niedobry, odpowiedziała, że to nogi koniekie złe, ale nie znak. Przesiedziła tedy na innego: aż tu zalała się pod nim most i znowu spadła z konia; i na to powiedziała że dyli był zły. Jako przecie wróżby to zwyczajne rade się sprawa wdzaja!

W rok po tej przeprawie z Rakoczym, wypadło Czarnieckiemu ruszyć w daleką drogę poza granice, do królestwa duńskiego, które leżało na północy, nad samem morzem. Król Danii był przyjacielem Królestwa polskiego; więc, gdy Szwedzi zniemacka napadli na jego nadmorską dziedzinę, nazywaną Jan Kazimierz pośłał mu zazwyczaj polskiego wojska pod dowództwem Czarnieckiego. Paskowi bardzo było przykro porsycać rodzinę ziemie i puszczać się po raz pierwszy w świat szeroki, a nieznanym: ale z drugiej strony nie chciał się rozłączyć ze swoim ukochanym wodzem. Przywiązanie zwycięstwa wszelkie obawy; odważny i poczciwy żołnierz pozostał przy swoim naczelniku. Oto jak opisuje swój wyjazd z granic polskich wraz z całem wojskiem Czarnieckiego:

Tam, kiedyśmy wychodzili, było bardzo wiele i

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Września 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniły swojego mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Najprzew. Ks. Arcybiskup Stablerski bawił w tych dniach w Wrocławiu jako gość NP. Ks. Biskupa Koppla.

— Syrynia. Sąd, jak już o tem donosiliśmy, skazał redaktora „Nowin” za obrzeż nauczycieli tamtejszych Nerki, Piegry i Königshausa na 50 marek kary, na koszt i ogłoszenie wyroku. Wyrok ten dziś nam nadlesiano,

więc go umieszczać!

W rzeczy karnej

przeciw

redaktora Jana Karola Mackowskiego w Raciborzu, urodzony dnia 23 Czerwca 1863-go roku w Zolondowie w obwodzie sądu ziemiańskiego w Bydgoszczu, syn Ignacego Mackowskiego i Wiktorowej Schulzewska, żonaty z Ewelinią rodzoną von Karsnicką, katolickiej wiary, nie był żołnierzem,

za obrażenie publiczne ugnala pierwsza komora feryalna królewskiego sądu ziemiańskiego w Raciborzu dnia 18 Lipca 1892-go roku za prawo:

Oskarzony redaktor Jan Karol Mackowski z Raciborza winien obrzeże publicznej nauczycieli Emanuela Piegry, Neki i Königshaus z Syryna, jakież inspektor szkolnego powiatu Pelz z Raciborza, i zostaje osadzony do płacenia piecdziesięciu marek kara pieniężna, a w przypadku niemożnego płacenia kara więzienia pięciu dni, jak też do płacenia kosztów.

Każdy obrażony ma prawo, osądzenie oskarżonego w przeciągu czterech tygodni po otrzymanej wiadomości prawomocy wyroku z jednorazem wpisaniem formuły wyroku pod nr. I do „Nowin Raciborskich” w samej te miese i samem tem drukiem, jak artykul: „donosiono nam z Syryna” w nr. 22 tej gazety z dnia 16. marca 1892-go roku niemieckim i polskim języku, i jako też w „donosicielu górnospolskim” niemieckim językiem na koszt oskarżonego publicznie o wiadomi.

Für die Richtigk. der Uebersetzung:

Humeny,
Dolmetscher.

Racibor, 14. 9. 92.

masz i dlatego zwierz nie płochy, da się zjechać i blisko do siebie strzała^a...

„Lud też tam nadobny; biały głowę gladkie i zbyt biale; stroja się pięknie, ale w drewnianych trzewikach chodzą wiejskie i miejskie. Gdy po bruku w mieście idą, to taki czynią kołat, iż nie słychać, kiedy człowiek do człowieka mówi; wyższego za stanu damy takich zatrzymują trzewików, jak i Polki; w affektach^b zaś nie tak powściagliwe, jak Polki”...

Sposób życia ich upieszczy bardzo, bo rzadko co-dziegdy zjeżda, ale na cały tydzień różne potrawy w kupie uwarszyszy, tak na zimno tego po kępu zażywają, a często nawet, kiedy młoda (bo tam tak białogłówki cepami, jak i chłop), ledwo nie za każdym snopa omłoceniem, to posiedzą na słomie i wziewają chleba i masła, które zawsze z jaszczerem stoi, to smaruja i jedzą, to znowu staną i robią, i tak często czynią, a po kęsku. Woli, wieprza albo barana kiedy zabija, to najmniejszej kropli krwi nie zepsują, ale ja wyciągając w naczynie, namieszawszy w to krup jeczmiennej albo tatarzanych; tem kiszki owego bydlęcia nadkiewają i razem w kotle warzy i unanują wieniec na wielkiej misce koko głowy owego bydlęcia tej kiszki i tak to na stole stawiają przy każdem obiedzie i jedzą za wielki specjal^c...^d

^a Te znaczy: w miłości.
^b Te znaczy: przymak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z naszej strony dodamy tylko, że powyższe tematyczne wyroku umieszciliśmy dość krótko jak nam takowe z biura prokuratora nadlesiano.

— Wczorajszego zebrania Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego zagaił prezes pan Polok krótko po godzinie czwartej. Przeczytawszym porządek obrad, poruszył p. P. sprawę łączenia się włościan polskich w większe spółki i kółka w celu wypierania posredników w handlu zbożem, nabiąłem, itp., który zazwyczaj na handlu tym się obławiają. P. Polok odczytał dłuższy artykuł z krakowskiego „Kuryera Polskiego”, w którym myśl zakładania takich spółek obszernie była omówiona. Aby zapobiedz wyzywaniu włościan przez żydów postanowiła władza duchowna w Galicji zaprowadzić w seminarystach duchowych dla kształcących się kapelanów osobny kurs nauk gospodarczych. Chodzi o to aby księga później wskazywały swym parafianom drogi i sposoby, które mogły się uwolnić od przynajmniej jednego ich pośrednika żydowskiego. Mówiący wyraził życzenie, aby i w innych diecezjach takie same kursy zaprowadzone, bo tylko na silnej podstawie materialnej lud polski ochronić się zdola od zagłady. Odczyt p. Poloka przyjęto z wielkim uznaniem. Następnie mówił p. dr. Rostek o cholercie. Mówiący wyjaśnił obszernie, co wywołuje chorobę, cholera zwana, z której cholera pochodzi, w jakich warunkach zarazek cholery najłatwiej szerzy się może i w jaki sposób od choroby tej ochronić się można. Jako najczęstszy sposób zaradczy przeciwko cholercie zalecał p. dr. R. jaknajwiększą czystość w domu, w podwórzu, na ciele i odzieży, oraz umiarkowany sposób życia. Stwierdzona bowiem jest rzecz, że na cholercie najczęściej umierają ludzie niechlujni, albo też tacy, którzy przez państwo lub inne nadużycia popsuły sobie żołądek. Ciekawa jest rzecz, że najwięcej chorych na cholercie nałożono zawsze w poniedziałek, ponieważ w niedzielę ludzie najczęściej psują sobie żołądek. Mówiący ostrzegał przed używaniem różnorakich środków, jakie polecają, cudownie lekarze, lub też różni spekulanci np. krole antycholerycznegorzaków itd. Wódką jest, zdaniem pana dr. Rostka wogóle niezdrowa w okresie cholery, gdyż zakłóca trawienie i osłabia żołądek. Mówiący zakazał pięknego swojego wykładu wezwaniem do jak największej czystości i ostrożności. Zebrani podziękowali grzmiącymi oklaskami, a na wniosek p. Polaka raz jeszcze przez powitanie. Wielka szkoła, że liczba śliczaków nie była większa. W rozprawach nad tym wykładem zabierali głos pp. redaktor „Nowin”, Krybus, Pytlik, Raczek, Polok, Wieczorek, Szczęsny i inni. Po załatwieniu sprawy biblioteki i skrzynki zapytan zamknął p. Polok posiedzenie, poczem nastąpiły śpiewy.

— „Schles. Volksztg.” wystąpiła bardzo stanowczo w obronie działek polskich a przeciw uroszczeniom „Anseigra” i innych „blatów”, za co jej się uznanie należy. Gazeta ta pisze co następuje: „Dla poprawy polskich więźniów domu karnego (Cuchthauzu) stara się rząd o mówiących po polsku księży, nauczycieli i organistów, a niewinne dzieci polskie mają być zaniebdane w wykształceniu i w wychowaniu, mają stać się bezreligijnymi istotami, mają pomnożyć liczbę sędziów i socjalistów”. Tak pisze „Schles. Volksztg.” Niechaj głos jej położy ku przestrodze tych wszystkich, którzy wskutek nienawiści rządowej sami podkopują obecny ustroj społeczny.

— Na zebraniu nauczycieli, o którym donosiliśmy już w ostatnim numerze, odczytano, jak było zapowiedziane, wypracowanie p. Odelski, o naturalnym sposobie nauczania w szkołach dwujęzycznych. P. O. w ostatnich trzech latach nie zmienił swego zdania i zawsze jeszcze jest zatem, aby dzieci polskie uczyły jak dzieci głuchonieme. Rady jego nie posiadały najmniejszej praktycznej wartości i dziwiło się tylko należy, że tylu rozsądnych ludzi słuchały ich bez uśmiechu politowania. Zbijając rad tych nie warto, spamiętajmy sobie to tylko, że tutejsza katolicka (!) Ober. Schles. Volksztg. nazywa odczyt ten nadzwyczajnym dla całego szkolnictwa górnospolskiego. Radzimy lepiej ukrywać germanizatorskie pazurki!

— Zakaz odbywania jarmarków został rzeczywiście cofnięty; jarmarki odbywać się zatem będą jak dawniej. Wyjątkiem jest tylko jarmark na konie i bydło w tych okolicach, gdzie panuje zaraza pyska i radości; te i nadal zostały zabronione.

— Kanał Jęczyczny Dunaj z Odrą przyjdzie może wcześniej do skutku, anieżeli kto był myślą. W Paryżu utworzyło się Towarzystwo Akcyjne, które zamysłało ten kanał wybudować w jak najkrótszym czasie. Obecnie pracuje na Morawie kilkudziesięciu inżynierów francuskich, którzy rozpoczęli przedwstępne roboty i wymierzanie około tego kanału. Z wiosną ma się roboty na prawdę rozpoczęć, i m. Będzie w krótkim stosunku czasie przeprowadzona. Rząd austriacki popiera usiłowania francuskiego Towarzystwa.

— Racibórz. Włoczęga Studziński z Katowic, karny już kilkakrotnie więzieniem karnem i dopiero co z więzienia wypuszczony, schwytany został przez policyjną Swobodę przy zebraniu w pewnym domu przy ulicy Nowomiejskiej. St. zeznał: Swobodę ze schodów i leżącego na ziemi ciężko na twarzy butami podeptał. Szczęściem nadbiegły kilku żołnierzy, którzy rozbili go pojali i na policyjną zaprowadzili. Ciężko poranionego Sw. trzeba było zawieźć do domu. — Za ciężką kradzież i przeświecenie skazany został przedwczoraj niejaki Franciszek Oleksy, który przez 29 lat był pierwszym mistrzem w fabryce cygar Reinersa, na 3 lata więzienia karnego i 5 lat utraty praw honorowych. Wspólnicy jego przy wykonywaniu kradzieży, służący domowy Kostka i tigoż pasierbica Franciszka Burek, skazani zostali: pierwszy

na dwa lata, druga na tydzień więzienia. — Wczoraj w poniedziałek rozpoczęły się nowe roki sądów przysięgłych i to po raz pierwszy w nowym gmachu sądowym. Sędzią nasamprzód Adolfine Kurz, Maryannę Proksową i Józefem Kurz o krajowoprzyjęciu. — W pewnej destylacji dano robotnikowi pijanemu cygaro zawierające jakaś masę eksplodującą. Masa eksplodowała przy zapaleniu i ciężko go na twarzy poraniła. Sprawca „dowcipu” tego zdołał uciec. — Firma tutejsza „Burazik i Mann” zakupiła pod Solarnią dwanaście mórg roli, na której wybuduje nową piele parowa.

— Królewskie Wielopole. Wyciągalem w „Katoliku”, że inżynierowie rządowi sprawdzili mularzy aż z Włoch do robót nad Odrą i że płaca im 60 fen. na godzinę. Gdy ta robota się skończyła, wyszukano tym Włochom zaraz inną robotę. Czyż to u nas na Śląsku nie ma mularzy dosyć, którzy tak samo dobrze, a może i lepiej, roboty wykonali? Jest nas tu w powiecie rybnickim ubogich mularzy aż nadto. Gdyśmy na wiosnę robotę rozpoczęli, to nas zaraz majstrowie przymuszali, a porówno z nami i cieśla, abyśmy po godzinie dłużej pracowali jak w przeszłym roku tj. od 6-tej rano aż do 6½ wieczorem, a gdyśmy na to nie chcieli się zgodzić i robić przestępów straszono nas, że sprawdzą mularzy skądinąd. Nam nie płacono po 60 fen. na godzinę, ale tylko 2 marki na szycie. Już to my biedni górnospolsacy na każdym kroku upośledzani bywamy. Nam nawet 20 fen. na godzinę płacić nie chce, a przytem płacić musimy do kaszy chorych i na zabezpieczenie na starość, co wynosi 46 fen. na dwa tygodnie. Jeżeli przedsiębiorcy nasi dalej tak postępują będą, to się jeszcze smutnych czasów doczekają.

— Bytom. W kopalni „Wiktorii” zastrejkowało 450 górników, żądając takiej samej płaty jak na kopalni „Samuelsglück”. Zarząd nie chce podobno przystać na ich żądania.

— Królewska Huta. Kupiec Świątała którego poszczodziło o podpalenie własnego sklepu i którego wskutek tego trzymano w więzieniu śledczem, uciekł. Dokąd, nie wiadomo.

— Katowice. Kupca tutejszego Jakuba Freunda napadli onegdaj w nocy na podwórku niewyśledzony dotychczas opryszek i zadał mu nożem cięzką ranę w szyję. Na krzyk Freunda zlecieli się sąsiedzi, lecz opryszek uciekł. Wczoraj aresztowano tu robotnika Pełkatego jako o zmarłych ten podejrzany, jednakże zapewne jeszcze nie wiadomo, czy P. rzeczywiście jest ozym napastnikiem.

— Radzionków. Gdy nasładowania dla chlebodawców jest przykładem chlebodawcy naszego pana Skrzypa. Tenże, zauważwszy, że jeden z jego robotników żyje bez ślubu z niewiąską, dał mu 9 marek na koszt ślubne, dozórca zaś, p. J. Kalisz, za dobrym przykładem dał także 1,50 na zapowiedzi.

— W sali rodaków naszego, p. Łukasza Letochy, brata posła Letochy, wkrótce ukończoną zostanie. Dotąd byliśmy zmuszeni, wszystkie zabawy nasze w karuzelie żydowskiej urządzać, ponieważ sale polskich karuzelarskich nie były dość wielkie. Sala p. L. przewyższa zaś wielkość wszystkich innych sal, a przytem ma scenę ładną i galerię na oko. Pan L. zakończył także piękny ogród, a w nim kręgielnię. — Wiadomość, że odtąd „Nowiny” w te same dni wychodzą będą, co inne pisma, również nas ucieczyła, dotycząc bowiem nieraz wiadomości pochodzącej zbyt dalej.

— Czuchów. W pewnej pobliskiej wsi pokłócił się po pijanemu powien robotnik z żoną i poszedł spać do stajni. Naużajtrz znaleziono go leżącego we krwi. Pokazało się, że położył się na gniazdecie szczurów, które mu twarz szkaradnie obgryzły. Nie umrze na to, ale brzydkie ślady szczurzych zębów będzie nosił przez całe życie na twarzy.

— W Opawie umarł nagle w dniu 15 bm. zastępca marszałka krajowego Śląska austriackiego Demel. Dr. Jan Demel ur. w r. 1825 w Cieszynie, został już w r. 1848 wysłany jako przedstawiciel tego miasta na zgromadzenie narodowe do Frankfurtu nad Menem. Następnie złożywszy egzaminu prawnicze, był przez pewien czas notariuszem, a potem adwokatem w Cieszynie, a od roku 1861 niemal bez przerwy burmistrzem tego miasta. Zmarły był zagożdżonym Niemcem, dla żywiołu polskiego na Śląska usposobionym bardzo nieprzyjaśnie.

Czas odnowić przedpłate!!

Rozmaitości.

Młode kartofle do jedzenia można też już wybierać u nas w marcu, jak dowiodł tego proboszcz w Kesseldorfie na Śląsku. Siedził on w tym celu kartofle na początku września, a gdy nadlesią zima, iż ich ostrożnie przygądał do ziemi, przykrył je na 25 cm grubo słomą, podczas gdy od brzegów opatrzył jeszcze zagony starannie liściemi. Zajrzawszy do kartofli w marcu, znalazł kiełby ich zupełnie już dojrzałe, zdrowe i do jedzenia smaczne mimo to, że letni z powodu mocnego przykrycia i zbytniego ciepła już były znisszczały. — Niekostniona to próba warto ją więc zrobić.

Nowonarodzona księżniczka pruska jest piętnasta z rzędu żyjących dotąd księżniczek pruskich, mężów członków rodu królewskiego jest 25, razem zatem dom królewski składa się z 40 członków. Rodzina Hohen-

